

Wszystkie dzieci rodzą się artystami
Pablo Picasso

Do kreatywności nie dorastamy, tylko z niej
wyrastamy (raczej: zostajemy z niej wyedukowani)
Sir Ken Robinson¹

Kreatywność jest największym darem ludzkiej inteligencji
Sir Ken Robinson

TWÓRCZA PRACA Z DZIEĆMI. WOLNOŚĆ ZABAWY PODCZAS NIESKRĘPOWANEGO EKSPERYMENTU ARTYSTYCZNEGO

Jestem artystką oddaną aktywizmowi i sztuce skupionej na wieloletnim działaniu ze społecznością². Uwielbiam kontakt z ludźmi, a moje projekty są zawsze otwarte na dialog, dyskusję, kontakt i uczestnictwo. Mierzi mnie, kiedy w przedszkolach widzę jednakowe (w większości wykonane przez panie) rysunki dzieci. Wstrząsa mną fakt, że dwudziestoletnia studentka jest wdzięczna, że mogła tworzyć (podczas jednych z warsztatów, kiedy malowaliśmy na ścianach galerii) na powierzchni większej niż A3, bo nie wiedziała, że tak można. Uciekam przed formowaniem i odgórnym kształtowaniem dzieci.



¹ Ken Robinson nawołuje do gruntownych zmian systemów publicznej edukacji. Zwraca uwagę na to, że w swojej współczesnej postaci systemy te powstały w okresie rewolucji przemysłowej. Ich celem było kształcenie ludzi, którzy mieli pracować w tamtej rzeczywistości. Zupełnie nie nadążyły za zmianami, które obserwujemy w ostatnich kilkudziesięciu latach. Jest zdania, że zmienić należy treść programów nauczania, sposoby oceniania oraz przede wszystkim sposób uczenia młodych ludzi. W swoich publikacjach, przede wszystkim w książce *Kreatywne szkoły* oraz *Uchwycić Żywiół*, prezentuje rozwiązania, które już dziś się sprawdzają. Uważa, że zmiana systemów edukacji nastąpi oddolnie – wyłoni się z działań nauczycieli, rodziców i dyrektorów. Dlatego zachęca każdego, kto jest w jakikolwiek sposób związany z edukacją, by wziął za nią odpowiedzialność w swojej społeczności. - <https://wydawnictwoelement.com.pl/ken-robinson/>

² Por. www.culture.pl/pl/tworca/jasmina-wojcik

Chciałabym podzielić się moim procesem stopniowego zanurzania w edukację artystyczną. Opowiedzieć o tym jak wzajemnie uzupełnia się i czerpie ze sztuki otwartej na odbiorcę, jak uczy się od niego. Postaram się także wskazać miejsca styku z moją drogą artystyczną. Doświadczenie matki, artystki, edukatorki, pedagogożki, nauczycielki, wykładowczyni i wynikające z nich przemyslenia.

Od lat prowadzę różnorodne warsztaty z pogranicza sztuki, bazujące na twórczym wyjściu poza utarte schematy myślowe, czy konwencjonalne sposoby działań. Wydarzają się w procesie, często bliżej im do performansu, happeningu, czy teatru. Edukację postrzegam jako formę oporu przeciwko opresji narzucania i wymuszania. Dlatego wierzę w nią i widzę w niej moc pozytywistycznej pracy u podstaw i progresywnych zmian.



fot. Jaśmina Wójcik ®

Jako osoba, która odbyła w całości edukację państwową (państwowe przedszkole, szkoła podstawowa, liceum plastyczne i studia na Akademii Sztuk Pięknych) nie zakładałam, że z moimi dziećmi mogłoby być inaczej. Dopiero problemy przemocowe w przedszkolu, wobec starszej (wówczas czteroletniej) córki zmusiły do szukania alternatywy. Był to punkt graniczny, zachwianie dotychczasowego poczucia bezpieczeństwa, które odtąd zostało (paradoksalnie) zastąpione cią-

głymi wątpliwościami i narodzinami coraz to nowych pytań (związanych z wyborami edukacyjno-wychowawczymi dla moich dzieci). Poszukiwania te kontynuuję od tamtej pory. Zwrot w stronę świadomej, alternatywnej edukacji był najlepszym, co mogło się wydarzyć w życiu mojej rodziny. Po nieudanej próbie rozwiązania patologicznej sytuacji w przedszkolu państwowym znaleźliśmy placówkę montessori – jedną z najbliższych naszego miejsca zamieszkania. Pojechalismy, żeby ją poznać, spotkać się z jego założycielką. Podczas pierwszej wizyty ujęło nas samo miejsce – zaadaptowany dawny hangar lotniska, ale przede wszystkim panująca tam atmosfera - szacunek, skupienie, brak przemocy, rozmowy o problemach, próba ich wspólnego rozwiązywania. Starsza córka po dniu adaptacji zdecydowała, że chce tam zostać. Wtedy także i w tym przedszkolu rozpoczęła się moja przygoda regularnego prowadzenia zajęć artystycznych. Do tamtej chwili byłam wykładowczynią akademicką sporadycznie prowadzącą warsztaty z dziećmi. Różnica pomiędzy studentami, a dziećmi jest fundamentalna – ci pierwsi są ukształtowani przez system edukacji, drudzy zaś nieskażeni, z niezachwianą wiarą, że wszystko od nich zależy (jeśli mają na to ochotę). To rozpoznanie (wydające się być może truizmem) pozwoliło mi na nieskrępowaną inspirację dziećmi - ich wyobraźnią, chęciami, pomysłami, pytaniami etc. Każde kolejne, cotygodniowe zajęcia wynikały (i wynikają) z obserwacji ich potrzeb – manualnych, haptycznych, taktylnych, ideowych, rozwojowych. Nasze zajęcia nie są jedynie malowaniem, wykraczają poza tradycyjną plastykę – są szeroko rozumianym rozwojem wrażliwości na otaczający świat (ożywiony i nieożywiony), pobudzają poczucie siły sprawczej w dzieciach, a także kształtują proekologiczną i proobywatelską postawę. (P)obudzenie w dzieciach ekologicznej odpowiedzialności wydaje mi się być bardzo istotne, bo jak mówi Jonas Salk: *“Gdyby wszystkie owady zniknęły z Ziemi to wszystkie pozostałe formy życia zginęłyby w ciągu pięćdziesięciu lat. Gdyby wszyscy ludzie zniknęli z Ziemi, w ciągu pięćdziesięciu lat wszystkie inne formy życia by rozkwitły”*. Pokora wobec przyrody i minimalizowanie zła wyrządzanego przez człowieka – to nasz obowiązek, jeśli chcemy przetrwać na ziemi jako gatunek.



fot. Jaśmina Wójcik ®

Nigdy nie zmuszam dzieci do uczestnictwa w moich zajęciach, raczej zachęcam i cierpliwie czekam na zainteresowanie. Różne aktywności wywołują rozmaite reakcje wśród nich, testuję cierpliwie kolejne pomysły i rozwiązania, staram wciągnąć do wspólnej zabawy. Bo to zabawa właśnie jest tutaj najważniejsza. Przy prowadzeniu zajęć tego typu bardzo ważne jest wsparcie i zrozumienie ze strony przełożonych. Nie miałyby szans na zaistnienie gdyby nie otwarty umysł

Katarzyny Pac³, jej gotowość i zaufanie. (Piszę to w kontekście sprawczości edukacji alternatywnej, jej świadomej roli w procesie kształtowania samoświadomego człowieka). Chciałabym przywołać tutaj cytowaną często przez Sir Kena Robinsona myśl Abrahama Lincolna: *“Dogmaty spokojnej przeszłości nie mają zastosowania w burzliwej teraźniejszości. Okazja do zmian pojawia się rzadko i musimy dać jej się ponieść. Mamy nową sytuację więc musimy myśleć na nowo i działać na nowo.”*

Sama Maria Montessori zachęcała do tego, żeby nie traktować jej osiągnięć doktrynalnie. Była



fot. Jaśmina Wójcik ®

otwarta na czerpanie z nich, ale także ich modyfikowanie – podążanie za najnowszymi badaniami i obserwacjami dzieci. Placówka, do której trafiła nasza córka dokładnie taka była (jest). Czerpie dużo z ducha przedszkoli leśnych⁴, a także badań o których będę w dalszej części tekstu pisała.

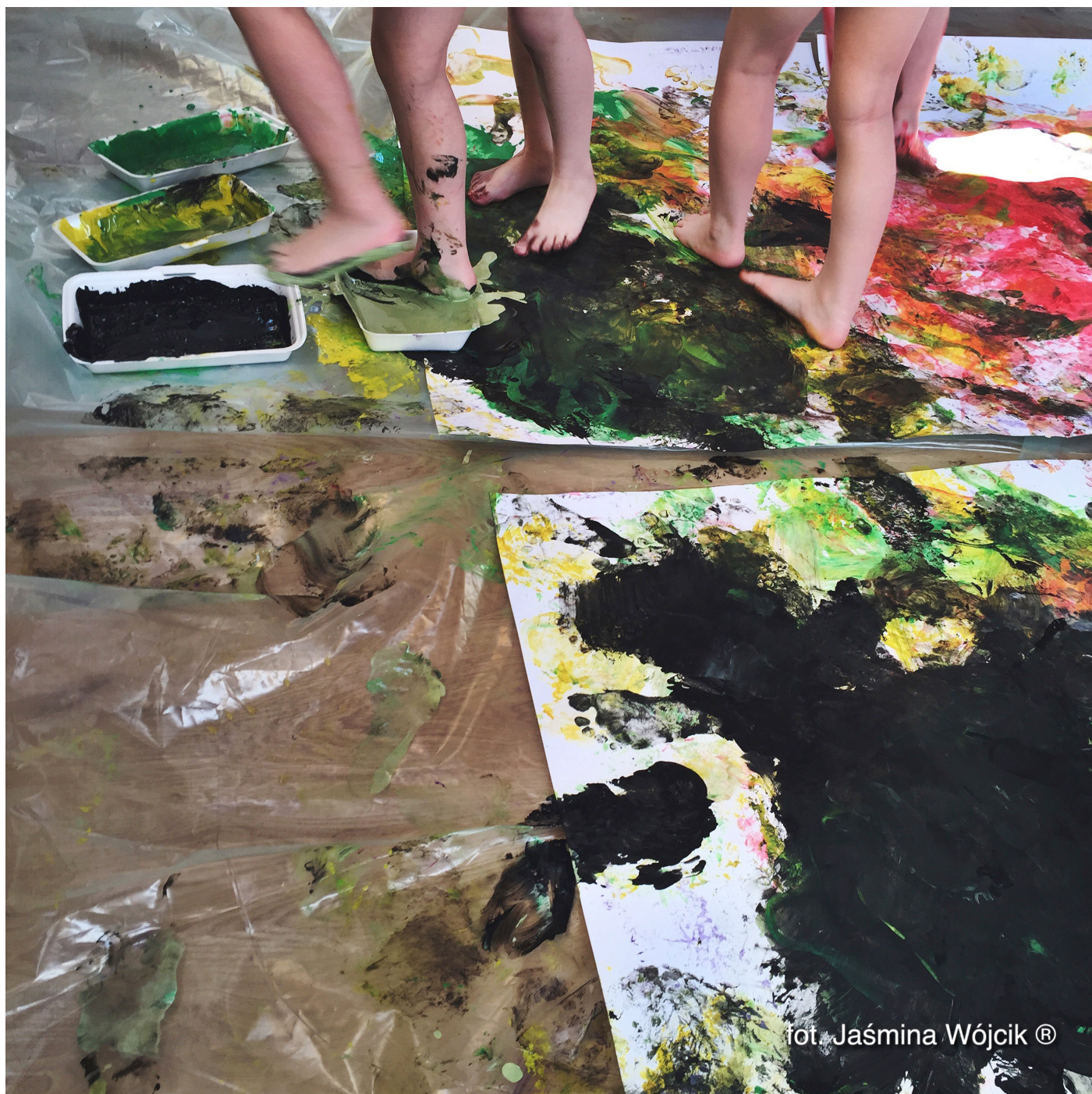
Zabawa jest o wiele trudniejsza w przypadku pracy ze studentami. Przy otwartych zadaniach, zakładających inwencję potrafią się zagubić, nie rozumieją, że mogą testować, próbować, że studia są do tego wymarzone miejsce – bezpiecznym buforem. Nastawieni na wyniki i osiąganie celów, najbardziej boją się porażki. Studenci zdają się mówić: *zrób to za mnie*, a dzieci przedszkolne: *pozwól mi to zrobić samemu/jej*. Dlaczego zrób to za mnie? Bo skoro tu wykładowco jesteś – wiesz więcej ode mnie, posiadasz wiedzę jak to zrobić najlepiej. I to jest największe nieporozumienie. Błąd edukacji państwowej tkwi we wszechwiedzących nauczycielach, z którymi nie wolno dyskutować, którym uczniowie mają się nie przeciwstawiać. Stąd lęk przed porażką, oblaniem, brakiem zaliczenia. W szkole nie ma miejsca na wątpliwości, zadawanie pytań i błędzenie. Odrzucam taką szkołę. Nie chcę takiej edukacji. *“Jeśli nie jesteś przygotowany na pomyłkę, nigdy nie będziesz w stanie wymyślić nic oryginalnego.”*⁵

3 Patrz: <http://swietlikmontessori.pl>

4 Patrz: <http://dziecisawazne.pl/lesne-przedszkola-bez-murow-z-otwarciem-na-nature/>

5 Patrz: Sir Ken Robinson at TED2006

Nie pamiętam już kiedy poprowadziłam swoje pierwsze warsztaty plastyczne dla dzieci. Przypominam sobie jedynie, że z jakiś przyczyn pojawiały się one podczas trwania moich wystaw (Kraków – Bunkier Sztuki, Białystok – Galeria Arsenał, Zielona Góra – BWA, Warszawa – CSW zamek ujazdowski etc.⁶), lub w ramach długoletniej pracy ze społecznością warszawskiej dzielnicy Ursus (materializował się w nich zawsze symbol traktora – nieobecnej figury w dzielnicy, która narosła wokół fabryki tych maszyn), czy tam, gdzie mnie o to proszono. Sprawiały mi zawsze satysfakcję i zaskakiwały, były nieprzewidywalne i nigdy nie wiedziałam co się podczas nich tak naprawdę wydarzy. Ośmielały coraz bardziej – przestawałam bać się eksperymentu, proponowałam dzieciom pracę w skali makro i obcowanie z nieoczywistymi materiałami (filc, słoma, kamienie, gałęzie, tkanina, kartony, umyte plastikowe opakowania etc.).



fol. Jaśmina Wójcik ®

Warsztaty to miejsce styku z moją twórczością – tak samo nie dookreślam projektów, proponuję punkt wyjścia sytuacji, reszta wydarza się sama, zostaje przeze mnie jedynie uruchomiona, a

⁶ m.in. warsztaty z okazji Dnia Dziecka w Ursusie, 2014: Powitanie traktorów w fabryce (współprowadzenie: Igor Stokfiszewski), 2015: Poczuj się dzieckiem, stań się traktorem (współprowadzenie: Igor Stokfiszewski); warsztaty w Galerii Arsenał w Białymstoku 2014: Haślotwórcze manuale; warsztaty w Bunkrze Sztuki w Krakowie 2015: UZDROWISKO LEGOWISKO; warsztaty w CSW zamek ujazdowski 2017: WSPÓLNA NIEPOD-LEGAŁA

podchwyciona i kształtowana wedle woli uczestników.

Obszar realizowanych tematów zajęć w przedszkolu mogłabym podzielić na: inspiracje naturą, doświadczanie malarstwa, uprecyglanie i uzupełnianie procesu dydaktycznego. Są wielomiesięcznym procesem odpowiadającym na pory roku, otaczającą rzeczywistość, tematykę interesującą aktualnie dzieci, święta narodowe etc.

Natura sama w sobie jest wspaniałą inspiracją. Wzbogaca dziecko, jest naturalnym środowiskiem przebywania i tworzenia. Nieskończona ilość pomysłów przychodzi właśnie z niej, a rozwój następuje naturalnie i odbywa się niezakłócony. Dodatkowym atutem przedszkola Światlik Montessori⁷ w procesie zajęć artystycznych jest przedszkolny ogród – naturalny plac zabaw, będący możliwością poszukiwania i formułowania wciąż na nowo zabaw. Jednym z moich ulubionych działań w ogródku było konstruowanie ścianki wodnej i wlewanie przez dzieci kolorowo zabarwionej (naturalnymi barwnikami) wody (malowanie wodą, mieszanie barw). W zajęciach artystycznych natura może być inspiracją, albo medium samym w sobie (np. malowanie liśćmi, budowanie z kasztanów, konstrukcje z patyków etc.). Przyroda najlepiej uruchamia wyobraźnię dzieci – patyki mogą stać się wędkami, mieczami, różdżkami w zależności od pomysłu i chęci. Dodatkowo przy



fot. Jaśmina Wójcik ®

drobnej ingerencji - zawiązaniu wstążki, szyszki, sznurka etc., mogą być na nowo czymś zupełnie innym. Małe dzieci posiadają tę magiczną moc wyobraźni, którą wystarczy rozwijać, a nie tłumić. Kiedy dostają plastikowe zabawki posiadające jedną funkcję, nie zostawia im się przestrzeni na uruchomienie wyobraźni.

Nie ograniczam dzieciom formatów papieru - tworzymy często duże, wspólne malowidła-kolaże, (które potem są prezentowane we wnętrzach przedszkola), ale także kształtów podłoży - koła, trójkąty, a nie tylko prostokąty.

Doświadczanie malarstwa rozumiem poprzez bezpośredni kontakt dziecka z materiałem farb – malowanie stopami, czy rękami. Przelewanie barw pomiędzy palcami, mieszanie ich i zlewanie,

⁷ Przedszkole moich córek, w którym prowadzę zajęcia artystyczne

odbierane zmysłem dotyku. Haptyczne zanurzenie w kolorze.

Praca ze śmieciami działa na wyobraźnię dzieci, umyte rozmaite opakowania stanowią niewyczerpane źródło inspiracji. Uprecykling staje się nasłuchem wrażliwości dziecka na niestandardowe sposoby pracy.

Nie napisałam dotąd o istotnym elemencie - wprowadzeniu bryły (tworzenie z gliny, masy solnej, plasteliny, czy modeliny). Dzieci początkowo tworzą płaskie formy (swoiste placki), dopiero kolejnym krokiem jest wprowadzenie pionu, budowanie wzwyż i dookoła. U jednych przycho-



fot. Jaśmina Wójcik ®

dzi to zupełnie naturalnie, innym sprawia to trudność i zostają w płaskorzeźbie dłużej. Niemniej zarówno jedno jak i drugie są ważne w rozwoju dłoni dzieci (ugniatając rozwijają się manualnie, wzmacniają ręce).

W warsztatach w placówkach sztuki inspiracją jest zazwyczaj moja wystawa (są wydarzeniami jej towarzyszącymi). W Bunkrze Sztuki, w ramach Uzdrowiska⁸ na warsztatach odnosiliśmy się do legowiska Beuysa, tytuł brzmiał UZDROWISKO LEGOWISKO. Wykorzystywaliśmy jutowe worki i duże ilości słomy, aby urzeczywistniać marzenia poprzez ułożenie z nich bezpiecznego miejsca medytacji (dzieci malowały na workach, które następnie wypełniały słomą). W białostoc-

⁸ Patrz: <https://www.facebook.com/uzdrowiskokrakow/>

kim Arsenale wymyślaliśmy i konstruowaliśmy HASŁOTWÓRCZE MANUALE. Po teoretycznym wprowadzeniu dotyczącym komunikacji wizualnej (plakaty BHP, tabliczki dotyczące ciszy nocnej, szanowania zieleni etc.) dzieci wymyślały hasła, którymi chciały na coś wskazać, coś zasygnalizować, o czymś powiedzieć innym obywatelom. Wspólnie je wykonywaliśmy i umieszczaliśmy w przestrzeni publicznej. W zamku ujazdowskim w ramach wystawy "Gotong Royong – rzeczy, które robimy razem"⁹ na warsztatach WSPÓLNA NIEPODLEGŁA (które wypadły akurat w święto narodowe 11.11) zastanawialiśmy się nad wspólnotą i rzeczami, które możemy robić wspólnie z innymi. Następnie dzieci, w grupach, malowały flagi opowiadające o różnego rodzaju wspólnotach. Ważne było także doświadczenie kolektywnej pracy, wspólnego dzieła. Po zakończonym malowaniu, flagi trafiły na drzewce i stały się elementem wystawy (wcześniej przemaszerowaliśmy z nimi przez całą wystawę).

W Ursusie sytuacja wygląda nieco inaczej, gdyż zawsze podczas warsztatów z dziećmi pojawia się symbol traktora. Jest znakiem tożsamości dzielnicy stąd wraca w różnych konfiguracjach - a



fot. Jaśmina Wójcik ®

to w tekturowych modelach malowanych przez dzieci i przyczepianych na patykach na powitanie parady zabytkowych traktorów, a to jako kostium – przebranie parady ludzi-traktorów (z towarzyszeniem muzyków i z opracowaną wcześniej choreografią).

Edukacja alternatywna od osoby wykształconej w modelu pruskim wymaga ciągłych poszukiwań, doksztalcania, czytania. Pęcznieje podręczna biblioteka. Książek przybywa. Arno

⁹ Patrz: <http://u-jazdowski.pl/program/wystawy/gotong-royong->

Stern, Andre Stern, Ken Robinson, Adele Faber, Elaine Mazlish, Stuart Shanker, Teresa Barker, Celine Alvarez, Joanna Berendt, Magdalena Sendor, Jasper Juul, Timoty D. Walker. Każda kolejna traktująca o czymś jeszcze istotniejszym, niezauważonym do tej pory. Kolorowe zakładki mnożą się w każdej z nich, podkreślenia i notatki na marginesach czynione są obowiązkowo. Bardzo istotne w tym procesie jest także wsparcie ze strony opiekunów dzieci, nauczycieli, innych rodziców. Tworzy się społeczność ludzi wspólnie poszukujących, traktujących dzieci poważnie i z szacunkiem. Posiadanie plemiennej grupy osób podobnie myślących i otwartych na innych to bezcenne doświadczenie. Ma to działanie terapeutyczne, ale także stanowi upewnianie się w podążaniu obranymi kierunkami.

Fundamentalnym i przełomowym był dla mnie moment poznania filmu ALFABET¹⁰ w reżyserii Erwina Wagenhofera. Pomijając sam fakt przekazu filmu i jego przesłania, chciałabym skupić się na dwóch pojawiających się w nim postaciach - Arno i Andre Sternach. Andre to syn Arno, jest muzykiem, kompozytorem, lutnikiem, dziennikarzem i pisarzem¹¹. Arno jest uznanym pedagogiem, twórcą pracowni malarskiej MALORT, którą prowadzi od kilkudziesięciu lat w Paryżu, jest także badaczem pierwotnego śladu dziecka uaktywniającego się podczas nieskrępowanego procesu malarskiego. Jego radykalizm poparty jest wnikliwymi, nieprzerwanymi badaniami prowadzonymi na całym świecie (także wśród dzieci z puszczy amazońskiej, z lasów tropikalnych, Gwatemali, Afganistanu, Mauretanii, Nigeru i wielu innych). *“Stwierdzenie sztuka dziecięca nie istnieje budzi powszechny sprzeciw. Podobne reakcje wywołuje moja opinia, że rysunek dziecięcy jest fatalną pomyłką. Prawdą jest, że rysowanie jest w pewnym sensie rodzajem pokazywania. Nie można powiedzieć jednak, że dziecko cokolwiek pokazuje, przeciwnie - nie uwidacznia nikomu śladu, lecz używa go jedynie do zabawy. Ślad ten jest częścią całkiem innej kategorii, nienależącej do sztuki. Nie jest też związany z wiekiem, nie ogranicza się do dzieciństwa.”*¹² Arno udawadnia, że tylko podczas swobodnego gestu malarskiego dziecko może wrócić do wspomnień z okresu prenatalnego, które są tożsame dla ludzi na całym świecie. *“Dzięki takiej metodzie wy-*



rażenia siebie każda osoba, która poddaje się formulacji w pracowni malarskiej, może odnaleźć

¹⁰ Patrz: <http://www.filmweb.pl/film/Alfabet-2013-690266>

¹¹ Patrz: <http://www.andrestern.com/pl/home.html>

¹² “Mój ojciec. Mój przyjaciel” Arno Stern, Andre Stern, wyd. Element, Gliwice, 2016

swój utracony początek i stać się przez to spełnionym człowiekiem”¹³

Są to badania i spotkania dzięki którym ludzie docierają do swojego sedna, mogą być sobą i ze sobą, nie są poddawani niczyjej ocenie. MALORT - pracownia, w której maluje się na przyczepianych do ścian arkuszach papieru (jeśli są niewystarczające, doczepia się kolejne). Malujący wybiera na jakiej wysokości chce malować. Pośrodku pracowni stoją pojemniki z farbami i pędzlami. Arno jest niewidzialnym pomocnikiem – uzupełnia brakującą farbę, doczepia kartki etc. *“Bawiący się malowaniem oddaje się nieograniczonej zabawie, która nie zmierza do obiecanego celu i od*



której też sam niczego nie oczekuje."¹⁴

Chciałabym prowadzić miejsce jak MALORT (z wykorzystaniem badań Sterna). Bacznie zaczęłam przyglądać się pracom moich dzieci. Młodsza córka (uczęszczająca do tego samego, co starsza przedszkola montessori) przynosi duże ilości rysunków/śladów na różnego rodzaju kartkach, fragmentach, karteluszakach, wycinkach. Analizując je (zgodnie z badaniami Arno Sterna opublikowanymi w książce pt. "Odkrywanie śladu. Czym jest zabawa malarska") widzę, że wyzwała swój wewnętrzny głos, dochodzi do meta wspomnień, nie porównuje się z innymi dziećmi, jest we właściwym miejscu. Uczestniczy też aktywnie w grupowych zajęciach plastyki prowadzonej przeze mnie. Co innego stało się ze starszą córką, która poszła do placówki szkolnej (jest tam jednym z najmłodszych dzieci). Jej rysunki/malunki z wcześniejszych odważnych, stały się zachowawcze, z pełnego gestu został nieśmiały obrys, wahanie. Nie wypełnia pełnych arkuszy, rysuje niewielkie kształty we fragmentach kartek. Słyszę z jej ust, że nie potrafi rysować. Widzę jednocześnie zapatrzenie w mechaniczne rysunki starszych dzieci (rysujących w schematyczny sposób). Marzę o prowadzeniu miejsca podobnego do MALORTU także ze względu na własne dzieci. Bowiem doświadczenie wolności, nieskrępowania i odwagi są nie do przecenienia. Fragment ściany w pokoju córek wyłożyliśmy do sufitu płytami korkowymi. Przynieśliśmy stołek i schodek – dziewczynki mogą wybrać wysokość i przypiąć kartki. Nalewam im farb w plastikowe pojemniki, dostają pędzle różnych rozmiarów. Zaczynam zatem od skali mikro – fragmentu jednej, niewielkiej ściany. Brakuje rytmu pracy, konsekwentnego powtórzenia, ciągłości. Dom jest domem, nie pracownią, ani cyklicznymi zajęciami. Stąd potrzeba osadzenia się w realnej przestrzeni, z przeznaczeniem na jeden cel (pomieszczenie ze wszystkimi ścianami przeznaczonymi do tworzenia).

Zajęcia i warsztaty artystyczne z dziećmi są dla mnie inspiracją, choć wymagają olbrzymiego zaangażowania, nieustrudzonego bycia obecną i dyspozycyjną przez całe ich trwanie. Są dużo bardziej absorbujące niż zajęcia ze studentami, ale przynoszą o wiele więcej satysfakcji i spełnienia. Szczególnie ważne są dla mnie te momenty, kiedy dzieci przełamują się, ośmielają i zaczynają w nich uczestniczyć. Podczas tych chwil namacalnie doświadczam poczucia sensu ich prowadzenia.

Niech punktem odniesienia i celem do dążenia będzie cytata z Janusza Korczaka: „...*mówiłem nie do dzieci, a z dziećmi, mówiłem nie o tym, czym chcę, aby były, ale czym one chcą i mogą być.*”¹⁵

14 "Odkrywanie śladu. Czym jest zabawa malarska", Arno Stern, wyd. Element, Gliwice 2016, str.92

15 Janusz Korczak, "Jak kochać dziecko. Kolonie letnie"